

## Tradycja oczyma racjonalisty

Autor tekstu: **Tomek Orlicz**

*Twoja karma? Powiedz mi, gdzie się narodzisz w przyszłym wcieleniu, a ja ci zdradzę, jakie wyznanie wiary poniesiesz na swoich barkach.*

Jak zwykł mawiać Gilbert Keith Chesterton, tradycja jest demokracją umarłych. Proponuję zastanowić się nad zagadnieniem z perspektywy dnia dzisiejszego, z domniemanej konieczności bycia racjonalistą w świecie, który bardzo często, czy nawet częściej niż świat niegdysiejszy, powodowany jest bardziej zabobonem i manipulacją, aniżeli analizą. Tradycja, w sensie jej rozumienia jako konstruktywnej wartości społeczeństwa, w dalszym ciągu zajmuje zaszczytne, czołowe miejsce motoru napędowego naszej egzystencji. Bardzo często mądrości pozostawione nam po naszych przodkach przyjmujemy ad hoc, jako niezbywalny pewnik podstaw naszej materialnej i duchowej kultury. Niezależnie od tego, czy rozpatrywalibyśmy życie w amazońskiej dżungli, czy też gdzieś w okolicy *Rockefeller Center*, w obu tych przypadkach tradycja odgrywa znaczącą, twórczą, czy też bardzo często destrukcyjną rolę. Jej paradoksalny dualizm wynika z podstawowych cech przystosowawczych człowieka, które nabyliśmy jako gatunek na pewnym etapie naszego rozwoju ewolucyjnego. Z jednej strony mamy do czynienia z tworzoną przez wieki bazą danych, która – niejednokrotnie niszczone i podlegająca degradacji środowiska – zdołała dotrzeć do czasów „prawd pisanych”, z drugiej zaś, zupełnie bezwiednie, było nam niejako wygodnie wtapiać się naszym światopoglądem w świat stereotypów konstruowanych „dla naszego dobra” przez naszych poprzedników (typu: „Uważaj, synku – ogień parzy!”). Stąd już krok dzielił nas od tradycji kultywowanej prawdami, ochrzczonej bardzo szybko jako objawione. Nie jest przypadkiem, że niemal wszystkie religie narodowe (patrz prapoczątki państwa Izrael) ściśle są związane z powstaniem pisma i scentralizowanej władzy, której było na rękę opracowanie jednego, narodowego systemu przekazu pisanego. Wyobraźmy sobie prapoczątki piśmiennicze, kiedy to bardzo nieliczna grupa ludzi zdołała opanować sztukę zaklinania słów w przeróżne znaczki graficzne. Zaiście, magicznym musiał się zdawać ów trick naszym niepiśmiennym praprzodkom, kiedy z przejściem słyszeli z ust „powołanych” zapisane myśli osób, które rezydowały w tym czasie gdzieś za siedmioma górami, albo którym już dawno się zmarło...

Pamiętam z mego dzieciństwa pewną scenkę rodzajową, kiedy to jeszcze jako niepiśmienny chłopczyk, przebywając na nadmorskiej plaży, stwierdziłem w pewnej chwili, że nie rozumiem, o czym mówi do mnie mój ojciec. Ten, pochylając się w pewnej chwili, bez słowa zaczął mi kreślić zagadnienie znalezionym obok patykiem, wprost na piasku. Pamiętam moje intelektualne olśnienie, jakiego doznałem zrozumiałwszy w końcu, o co chodziło memu ojcu. Moje zdumienie poznawcze wywołało tamtego dnia nabożne wręcz przekonanie, że nie tylko słowem można przekazywać informacje. Powołało również do życia „niezaprzeczalny fakt”, który zdawał się krzyżeć gdzieś pod moją czaszką, że ojciec w sposób znaczący góruje nade mną intelektem, który – być może – posiada źródło w skarbnicy jeszcze bogatszego intelektu dziadka, który z kolei „przecież żył znacznie dłużej i niejedno widział, łącznie z okropieństwami wojny”. Takie przekonanie o nieomyślnej tradycji-piramidzie towarzyszyło mi przez spory kawałek mego życia, przy czym z czasem zamieniłem autorytet bezpośrednich przodków na wiele autorytetów zaklętych w licznych lekturach. Kolejne olśnienie nawiedziło mój pokorny do tej pory umysł z chwilą zapoznania się z lekturą, traktującą o ludziach, którzy „stanęli na ramionach olbrzymów”. Lecz nie w związku z owym stawianiem geniuszów na ramionach ich światłych poprzedników kopnął mnie zaszczyt oświecenia, a raczej dzięki jakże niewinnej myśli, dowodzącej płynięcia tychże ludzi nauki pod prąd tradycji. I tak, na przykład, dzisiejsi historycy, śledzący uważnie rozwój fizyki teoretycznej, podkreślają niejednokrotnie, że nauka końca dziewiętnastego wieku była w pełni przygotowana na sformułowanie szczególnej teorii względności. Brakowało tylko zawodnika, który zdołałby popłynąć pod prąd ukutych paradygmatów. Tak samo jak Kopernik i Darwin musieli wyjść w pewnym momencie poza ramy „prawd objawionych” Kościoła, również Einstein musiał się przeciwstawić zdroworozsądkowym roztrząsaniom fizyki newtonowskiej, by pokazać reszcie środowiska naukowego kolejny kawałek otaczającej nas rzeczywistości.

Pragnę nawiązać tym sposobem do takich zagadnień, jak chociażby rzekome zjawisko zimnej fuzji, które to niby zaobserwowali przed laty M. Fleischmann i S. Pons. Towarzysząca owemu odkryciu euforia spowodowała lawinę prac potwierdzających „zaobserwowanie” nadwyżki energetycznej z innych wiodących instytutów naukowych. Dość szybko okazało się jednak, że kilka

osobistości nauki zakryło szczelnie ideę zimnej fuzji jądrowej czapką wzorów i prawideł fizycznych, które kategorycznie i jednoznacznie wykluczyły po wsze czasy możliwość wystąpienia takiego zjawiska. Idea ta była jednak na tyle nośną i obiecującą światu energetyczny raj, że pozostawiła po sobie całą rzeszę wiernych wyznawców, którzy wszelkimi sposobami usiłowali doprowadzić do przełomowego eksperymentu. I nagle, po latach wołania na puszczy, ponoć okazało się, że „jednak się kręci”, że uparty do tej pory bilans energetyczny jest jednak na plusie, łącznie z zaobserwowanymi neutronami, które muszą pochodzić z reakcji syntezy nuklearnej. Nie wyrokuję tu o słuszności, czy też kolejnej omyłce ostatnich, jakże wiele obiecujących doniesień prasowych na ten temat. Pragnę jedynie zwrócić uwagę na wszechobecny efekt Mpemby, który prześladowuje naukowców racjonalistów niczym upiór z jakiejś kiepskiej legendy. Demon ten, śmiejąc się nam prosto w twarz, niejednokrotnie potrafi wyrzucić nasz świat do góry nogami, uświadamiając nam, że być może nie stać nas na bycie prawdziwymi racjonalnymi. Dlatego też pamiętajmy, że być może pewnego dnia, dokładnie tak jak uczynił to Max Planck, będziemy zmuszeni zabrać na długi spacer syna, by obwieścić mu stanowczo, że odkryliśmy zupełnie inny świat prawideł rządzących naszym bytem. Nie zapomnijmy wtedy dodać, że nowo odkryta rzeczywistość zupełnie nie pasuje do dotychczasowej, przekazanej nam przez wszędobylską tradycję. Uchwycmy tę subtelną zależność. Inaczej, schwytani w tryby schematyczności tradycji, z dnia na dzień będziemy coraz bardziej ślepi i ubodzy. W końcu i tak, jak zwykle zresztą, pojawi się na naszym horyzoncie poznania jakiś „wariat z pochodnią”, krzyżąc: Eureka! Postarajmy się być dla niego wyrozumiali.

### **Tomek Orlicz**

Były marynarz, podróżnik, racjonalizator, pisarz, poeta, na stałe współpracujący jako felietonista z powiatowym tygodnikiem "Kurier Iławski"

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 28-03-2009)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6436) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6436>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)